



Kierownik:
X. KAROL RADONSKI w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: **Poznań, św. Marcin 69.**
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośzeniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 40 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 30.

Poznań, dnia 23 lipca 1916 r.

Rok XXII.

ZBOŻA.



I szli za Nim...

Obraz malował I. Wehle.

Zbigniew Topór.

Przez wielkie łąny szli zbożem bogate,
A nieba błękit roztaczał się w górze,
Błyszczało słońce w przezroczym lazurze,
Rzucało smugi na głowy ich, szatę.

A Mistrz na przedzie, w tęczową poświatę
Zdobion przez słońce, co szeptało: »Służę!
I kłosy do stóp kładły Mu się duże,
Składając ziarna, jak korną objatę.

A Chrystus patrzył na zbóż krąg wzniesiony
Patrzyli uczniowie, dumając w piersiach,
Las żdźbeł im szumił cichym ogrodów!

Aż po horyzont daleko, w promieniu
Pan błogosławił falujące łąny,
Szeptały kłosy o swem upojeniu.

Skarb najdroższy.

by nie dostać się do więzienia, wystarcza być uczciwym, albo jak mówią, »porządnym« człowiekiem; ale kto chce dostać się do nieba, ten powinien trzymać się sumiennie przykazań Bożych i musi wierzyć: »Kto nie uwierzy, będzie potępiony«, powiada Chrystus Pan. Rozumie się, tylko w to trzeba wierzyć, co rzeczywiście Bóg objawił, więc co jest prawdą.

Cóż więc Pan Bóg objawił? W co mamy wierzyć? Innymi słowy: Jaka wiara jest prawdziwą? Tylko ta, którą Syn Boży przyniósł na świat i którą ogłaszali i szerzyli apostołowie Jego. Na to godzą się wszystkie wyznania chrześcijańskie i katolicy i protestanci i odszczepieńcy.

Ale które z tych licznych wyznań posiada prawdziwą wiarę Chrystusową? — Powie, dajmy na to, adwentysta: »Moja wiara jest prawdziwą, bo ja wierzę tylko w to, co jest w biblii, w Piśmie świętem«.

Ależ, mój przyjacielu, skądże ty wiesz, że wszystko to, co jest w Piśmie św., rzeczywiście jest nauką Pana Jezusa? Na to w biblii dowodu nie znajdziesz. Skądże ty wiesz, że ta biblia, którą

ciągle czytasz, jest słowem Bożem? Tyle wieków minęło od czasu, gdy ona powstała, rękopisy przez proroków, ewangelistów i innych mężów świętych napisane, już dawno przepadły, to co ty trzymasz w rękę, to tylko odpis, a raczej przedruk — skąd ty wiesz, że to nie fałszerstwo? My, katolicy, my mamy na to dowody z Tradycji czyli ustnego podania, ale ty, adwentysto, odrzucasz Tradycję; jakżeż chcesz więc udowodnić, że twoja biblia jest prawdziwą? Tego nie dokażesz!

A potem, gdyby Ewangelia jedynym tylko była źródłem wiary, to powinna być tak wyraźna i zrozumiała, aby każdy kto ją czyta, natychmiast pochwylił prawdziwe jej znaczenie, a nikt nie rozumiał jej błędnie. Inaczej bowiem Bóg sam ponosiłby winę, że ludzie błądzą w wierze — oczywiście jeśli by poza Ewangelią nie było żadnego innego źródła wiary.

Wiemy, jak jest u protestantów. Tam każdy może wyczytać z Pisma św., co mu się podoba i dlatego też niema jedności. U nich co głowa, to rozum. Najrozmaitsze pojęcia, najsprzeczniesze często poglądy na jedną i tę samą rzecz, w obrębie jednego wyznania!

To też nieuprzedzony protestant powinien mieć żal do Pana Jezusa, że nie ustanowił instytucji,

któraby rozstrzygała nieomylnie w sporach religijnych, aby każdy mógł dokładnie wiedzieć, w co rzeczywiście ma wierzyć.

My, katolicy, mamy tę instytucję. Pan Jezus sam nam ją dał. I dlatego u nas niema sporów religijnych, niema tyle wierzeń ile rozumów, ale wszyscy jedną i tę samą mamy wiarę. U nas trybunałem najwyższym w sprawach religii, to postanowieni na to przez Chrystusa Pana apostołowie z Piotrem św. na czele. Wprawdzie byli oni ludźmi tylko i ludzki też tylko mieli rozum, ale obiecał im Zbawiciel, że będzie z nimi, a więc gdy wspólnie uczyć będą wiary, On ich będzie wspierał, On ich zachowa od błędu. Pomarli wprawdzie apostołowie, ale żyją po dziś dzień w prawowitych następcach swoich, a tymi są biskupi katolicy i Ojciec święty w Rzymie. »Po wszystkie dni, aż do skończenia świata« obiecał Chrystus Pan być z apostołami, więc gdy ich niema już na ziemi, opieka ta i łaska szczególna i dar nieomylności w nauczaniu wiary przeszedł na tych, którym oni zlecieli swoje dzieło. A zatem Kościół katolicki jest tym, który Chrystus założył, w którym jedynie prawdziwa zachowała się wiara.

Powiedzieliśmy na początku, że kto się chce dostać do nieba, musi mieć wiarę prawdziwą, bo »kto nie uwierzy, będzie potępiony«. Prawdziwą wiarą jest tylko katolicka, a zatem kto chce być kiedyś w niebie, musi być katolikiem; poza Kościołem katolickim niema prawdziwej wiary i niema zbawienia.

Zarzucają nam innowiercy, żeśmy bardzo surowi w zapatrywaniach, że nie znosimy nikogo obok siebie, żeśmy sobie przywłaszczyli wyłączne prawo na wydawanie »paszportów« do nieba i tem podobnie. **Bacznie** — zwróćmy uwagę na rzecz samą: Kościół katolicki nie zna tolerancyi. Ale tak samo nie znają jej prawda i miłość.

$2 \times 2 = 4$. Dajmy na to, że powie ci twój przyjaciel: »Nie upieraj się, przyznaj, że $2 \times 2 = 5$ «. Mógłbyś przystać? Odpowiedziałbyś mu pewnie: »Mój drogi, wiesz, że cię kocham, ale tego zmienić nie mogę; $2 \times 2 = 4$ «. I choćby przełożony, od którego zależysz, nalegał, abyś przystał na to, że $2 \times 2 = 5$, nie mógłbyś tego uczynić. Powiedziałbyś: »Pan wybaczy, ale to odemnie nie zależy; $2 \times 2 = 4$!« I słusznie, bo to jest prawda, której nikt nie zmieni.

Tak też i Kościół katolicki, wiedząc, że jest prawdziwym, musi wobec świata całego głosić: Prawdziwą wiarę tylko ja posiadam!

Zresztą innowiercy, oburzając się na nas, że tak wyłącznie dla siebie zagarnęliśmy prawdę, już przez to samo stwierdzają, że u nich jej niema. Na przykład: Było trzech przyjaciół; każdy z nich miał pierścionek, ale tylko jeden miał złoty, pierścionki drugich były mosiężne, pozłacane. Razu pewnego jeden z nich powiada: zamienimy pierścionki! Zaprotestował tylko jeden: właściciel złotego pierścionka, bo dwóm drugim na zamianie nie zależało. Tak i Kościół katolicki głośno protestuje, gdy jakiegokolwiek inne wyznanie twierdzi, że ma prawdziwą wiarę, lub że nie zależy na tem, jaką się wiarę wyznaje. On jeden posiada złoty pierścionek prawdy, a prawda nie zna tolerancyi.

Ale i miłość tolerancyi nie uznaje. Czyż żona może pozwolić, aby pomiędzy nią a mężem stanęła inna osoba? Jeśli kocha męża, czyż powie do tamtej: »Możesz zostać; zgodzimy się z sobą?« Przecież nigdy. Wypędzi ją, a mężowi powie: »Ja sama tylko żoną twoją jestem«.

Chrystus jedną ma Oblubienicę, Kościół katolicki. To też Kościół nasz święty nie może dopuścić, aby inny kościół zwał się Oblubienicą Chrystusową. Inaczej nie miałby prawdziwej ku Boskiemu Oblubieńcowi miłości. Ale kładąc taki nacisk na to, że wyłącznie w posiadaniu jest prawdy, odsadzając od niej tak stanowczo i nieubłagane inne kościoły, stwierdza i On i nawet ci, którzy przeciw jego intolerancyi powstają, że skarb najdroższego, wiary prawdziwej, On jeden tylko strzeże.

Krucyata dzieci.

Jak już donosiliśmy przed tygodniem, rozporządził Ojciec św., aby teraz, gdy już drugi rok wojny się kończy, a Pan Bóg ciężkiego dopustu od nieszczęsnego świata odjąć jeszcze nie chce, *dzieci niewinne* starały się uprosić to, czego my grzeszni ubłagać dotąd nie mogliśmy. Dlatego mają się odbyć w całej Europie w niedzielę, poprzedzającą rocznicę wypowiedzenia wojny, a więc 30 lipca, generalne Komunie św. tych dzieci, które już do Stołu Pańskiego przystępują.

Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz wydał w tym celu następujące orędzie:

»Gdy woła Ojciec św. jest, aby wszyscy biskupi dyccezyjni w Europie wszelkich dołożyli starań, by w kościołach i kaplicach ich dyccezyi w niedzielę, 30 lipca, dzieci obojga płci w jaknajuroczystszy sposób do Komunii św. przystąpiły, rozporządzam, aby WW. XX. Proboszczowie w niedzielę poprzednią, dnia 23 lipca, zapowiedzieli na 30 lipca wspólną Komunię św. dzieci i wyznaczili czas, w którym w sobotę, dnia 29 lipca, będą słuchali spowiedzi dzieci. W większych mianowicie parafiach zaleca się rozpocząć słuchanie spowiedzi już w piątek, dnia 28 lipca, lub nawet rychlej, tak że dzieci będą mogły kilkakrotnie przystąpić do Komunii św.

Gdzie tylko jeden ksiądz w parafii się znajduje, a okazałaby się potrzeba drugiej mszy św. ze względu na Komunię św. dzieci, tam udzielam na niedzielę 30 lipca pozwolenia na binowanie. WW. XX. Proboszczowie zechcą rodziców i dzieci gorąco zachęcić, aby posłuszni się okazali na głos Ojca św. Gdy się zbliża druga rocznica krwawej wojny, pragnię widocznie Ojciec św. modlitwą dzieci uprosić miłosierdzie Boże, pragnie, by dzieci Komunią św. wyjednaly u Serca Jezusa rychły powrót ojców i braci z pola walki. Odwołując się zaś na dekret: »*Sacra Tridentina Synodus*« i »*Quam Singulari*«, wydane na rozkaz s. p. Papieża Piusa X, pragnie Ojciec św. także przy tej sposobności przypomnieć duchowieństwu i rodzicom, że dzieci winne jaknajrychlej i jaknajczęściej przystępować do Komunii św.

»Jak niezwykłą miłością, — powiada Ojciec św. Pius X, — darzył Chrystus dzieci na ziemi, świadczą wymownie karty Ewangelii. Z rozkoszą bowiem przebywał z niemi, wkładał na nie ręce, przytulał je, błogosławił im. Oburzał się, gdy uczniowie działek do Niego dopuścić nie chcieli i skarcił ich za to surowo: »*Dopuszczcie dziatkom przyjsć do mnie, a nie zakazuje im, albowiem takich jest Królestwo Boże*«. Jak wielce zaś cenil ich czystość i niewinność duszy, dostatecznie okazał, kiedy przywoławszy dziecię, rzekł do uczniów: »*Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Kto się tedy uniży jako to dzieciątko, teni jest większy w Królestwie niebieskiem*. — A ktoby przyjął jedno dzieciątko takie w imię moje, mnie przyjmuje.«

Niech tedy spełni się życzenie naszego Zbawiciela: »Dopuszczcie dziatkom przyjść do mnie«; niech zbliżą się do Jezusa Chrystusa, żyjącego wśród nas pod postacią chleba, niech wszystkie dzieci naszych archidiecezyi w niedzielę 30 lipca przystąpią w myśl Ojca św. do Komunii św.

Ponieważ wedle woli Ojca św. wspólna Komunia św. dzieci ma się odbyć w sposób najuroczystszy, nie wątpię, że WW. XX. Proboszczowie przy pomocy osób dobrej woli postarają się o to, aby kościół w tym dniu był w godny sposób upiękaszony.

P o z n a ć, dnia 9 lipca 1916.

† Edmund, Arcybiskup.

* * *

Niegdyś, przed wiekami, kilkanaście tysięcy dzieci, porwanych szlachetnym zapalem, postanowiło wyruszyć do Ziemi świętej, by odebrać niewiernym Grób Zbawiciela. Marzenia to były nieroztropne, acz płynęły z gorącej ku Chrystusowi Panu miłości. Historia tę wyprawę nazwała krucyatą, czyli wojną krzyżową dzieci. Dziś do innej krucjaty wzywa dzieci katolickie Ojciec św. Rodzice! wysłajcie dzieci wasze w dniu oznaczonym do Sakramentów św., niech gorącą modlitwą starają się zdobyć Najświętsze Serce Zbawiciela, aby Pan Jezus, widząc tyle otwierających Mu się serduszek tych maluczkich przyjaciół swoich, okazał światu miłosierdzie i przebaczenie.

POSIEW KRWI.

Powieść z pierwszych czasów chrześcijaństwa.

(Ciąg dalszy.)

Oktawia podała rękę Aureliuszowi i wprosiła go w głąb domu. W dziedzińcu otoczonym kolumnadą, gdzie miękko wysłane ławy zapraszały do spoczynku, rzekła do syna:

— Kwintusie, temu cudzoziemcowi, szlachetnemu Kajusowi Aureliuszowi z kraju Batawczaków, ja i Klaudya zawdzięczamy życie. On udzielił nam pomocy, zabrał nas na pokład swego okrętu w chwili, gdy nasze złołenko już zatonać miało. Ja i twój ojciec będziemy mu wdzięczni aż do śmierci, a ty okaż mu całą uprzejmość, na jaką zasługuje.

Kwintus uściśnął rękę Aureliusza.

— Mam nadzieję, szlachetny panie, — rzekł, — że przez dłuższy czas zaszczytisz dom nasz obecnością swoją i pozwolisz mi zostać twoim przyjacielem.

Teraz też wróciła Lucylla, która z okazji przybycia gościa strojniesze przywdziała ubranie i w bujne, ciemne włosy wpięła świeżo rozkwitłe róże.

— Opowiedzcie mi o waszej przygodzie, — mówił Kwintus, — chciałbym jak najprędzej usłyszeć wszelkie szczegóły niebezpieczeństwa i ocalenia.

Oktawia, Klaudya i Aureliusz opowiadali naprzemian, a tymczasem nadeszła pora obiadu i wszyscy przeszli do triclinium, czyli do sali jadalnej.

Aureliusz, który z początku więcej słuchał niż mówił, stał się teraz wielce ożywionym i zaczął opowiadać obszernie o swej ojczyźnie, o swoich podróżach morskich, o miastach, które widział i o ludziach, których spotykał. Ileż to razy podczas podróży po krajach północnych i na półpół dzikich przepędzał noce w pustkowiach, gdzie nikt

nie rozumiał łacińskiego języka, gdzie żubr walczył z niedźwiedziem w odwiecznych lasach, gdzie nieustanne mgły unosiły się nad bagnami.

Po obiedzie udały się panie do swoich komnat, aby wypocząć podczas południowego skwaru.

— Ten Aureliusz jest zachwycającym człowiekiem, — rzekła Lucylla do Klaudyi. — Nasz Kwintus jednak jeszcze jest piękniejszy, jest on do Appolla podobny i...

— Lecz Aureliusz jest rozmowniejszy i bardziej zajmujący, — przerwała Klaudya. — Szkoda, że nie należy do rycerskiego stanu i że pochodzi z Traiectum!

— Otóż to prawdziwa Rzymianka, — rozśmiała się Lucylla. — Kto się nie urodzi w obrębie Rzymu, ten jest podług twego zdania upośledzonym od losu! Ale teraz nie rozmawiajmy już, zamknij oczy i śpij!

Aureliusz tymczasem, nie mając ochoty do snu, wyszedł z Kwintusem do ogrodu i rozkoszował się malowniczym widokiem, jaki mu się tu stał przedstawiał. Było tu rzeczywiście na co patrzeć. Potężne platany, oplecione winogradem, wznosiły się wśród dębów, przejryste, zielone pigmowe drzewa rosły obok srebrnozielonych oliwek, a kępy drzew iglastych obok wysmukłych topoli. Pomiedzy tem rosły najbarwniejsze kwiaty, mirty, róże, lilie i laury.

Kwintus odgadywał zachwyt Kajusa. Wsunął rękę pod jego ramię i tak, jak dwaj przyjaciele, szli razem drogą, wiodącą na wzgórze.

— Uważam, — zaczął Kwintus, — że kochasz przyrodę. Rozumiem też, że parki nasze zachwycają cię, bo w twej ojczyźnie rosną tylko brzozy i buki. Ale dopiero na szczycie wzgórza ujrzysz wszystko w całym przepychu. Znajduje się tam też mała świątynia.

— Nie widziałem nigdy piękniejszych ogrodów! Ale powiedz mi, dlaczego twój ojciec, czcigodny Tytus Klaudyusz, nie przebywa tutaj w Bai, tylko, jak słyszę, w Rzymie?

— Musi on tam być, jako najwyższy kapłan kapitolńskiego Jowisza. Prawo nie dozwala mu wyjechać z stolicy dłużej, jak na jedną noc. Każdy urząd publiczny jest przecież zaszczytem, mianowicie urząd tak wysoki, chociaż można to też nazwać i niewolą. Ileż to razy pragnął mój ojciec gorąco wyrwać się chociaż na krótki czas z gwaru stolicy świata, naszej wspaniałej Romy, ale daremnie, żaden bóg nie zerwał krepujących go węzłów. Niespełnione pragnienia — oto treść życia ludzkiego!

Słowa te brzmiały takim smutkiem, że Aureliusz spojrział na niego niezmiernie zdumiony.

— Czy i ty masz niespełnione pragnienia? — zapytał.

Na ustach wytwornego Rzymianina pojawił się drwiący uśmiech.

— Jeżeli myślisz o rzeczach, które można kupić za złoto, — odpowiedział, — to mam naturalnie wszystko, co mieć mogę! Za złoto można w Rzymie wszystkiego dostać, oprócz lekarstwa na tę chorobę, która się nazywa «tesknotą za szczęściem».

— Nie rozumiem cię!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Złote ziarna.

Nie kto ma złoto, ma party, ma szaty,
Ale kto na swem przestał — to bogaty.

Jan Kochanowski.

Z życia Huculów.



Pan młody z pod Kołomyi.

Tam, gdzie dziś na nowo zawrzały walki zaciekle, na Bukowinie i w graniczącej z Bukowiną południowo-wschodniej Galicyi, tam między Dniestrem a Węgrami rozpościera się ziemia urodzajna, dziś przesiąknięta krwią walczących i granatami zorana, a zamieszkała przez lud dobry i poczciwy: to Pokucie. W zakątku Pokucia, którego stolicą jest *Kołomyja*, między Białym Czeremoszem od Wschodu a Lomnicą od Zachodu ciągną się Karpaty, zwane Beskidem wysokim, przez lud wierhwiną. Wśród tych gór, długimi a wązkimi dolinami, jakby srebrnymi wstęgami wiją się trzy rzeki: kryształowy, siny Prut, syn Czernehory i dwaj bracia Czeremosze. A ponad ich brzegami, wzdłuż tych dolin ciągną się wsie, zamieszkałe przez hoży i pracowity lud, *Huculów*.

Jadąc od Lwowa ku Czerniowcom, za- uważać można na stacyach, jak w Zabłotowie, Kołomyi, pomiędzy ludnością, gapiącą się za- zwyczaj po dworcach podczas przybycia pociągu,



Panna młoda z pod Kołomyi.

chłopów silnej budowy, dziarskiego wejrzenia, o dłu- gich czarnych kędziarach, w czapce futrzanej naciśnię- tej na uszy, z laską w kształcie toporka w rękę, z sze- rokim pasem, zakrywającym nieomal pierś całą, przy- branych w koszule, haftowane na ramionach suto pstremi barwami, z przewieszonym przez ramię czer- wonym serdakiem, lub też *kobiety* w jaskrawo pstrych spódnicach i suto haftowanych różnobarwnymi włó- czkami koszulach. Odmienne one mają od innych włościanek nakrycie głowy, a na szyi noszą nie- zliczone sznury koralu, monet i tym podobnych jaskrawych ozdób. Owe kobiety o śmiałem zalotnem wejrzeniu, owi mężczyźni o silnej budowie, a zgra- bnych i lekkich ruchach, to Huculi. Przybywają oni do Kołomyi bądź to po zakup żywności i roz- maitych potrzeb domowych, bądź też ofiarują się za przewodników gościom, którzy w porze letniej przybywają w te strony na wypoczynek i żętyczną¹⁾ kurację. Letników takich przyjmują Huculi u siebie na cały czas ich pobytu w górach.

Hucul spędza większą część lata poza domem, pasąc swe stada i trzody na poło- ninach²⁾, dokąd niekiedy ze wsi bardzo, daleko. Hodowla bydła, przeważnie owiec, stanowi główne źródło utrzyma- nia Huculów; trudnią się oni także rolnictwem, uprawiając starannie niewielkie pola na zboczach gór ow- sem, ziemniakami i kukurydzą. Z na-

tury zatrudnień i rodzaju pracy rodzinne pożyście nie ścieśnia się u Huculów tak ścisłymi węzłami jak u innych ludów. Obyczaje wogóle są u nich bardzo jeszcze lekkie. Znana jest zalotność Huculek; prze- bija ona w ich twarzy uśmiechniętej, w figlarnym uśmiechu i żywym spojrzeniu. Jakkolwiek męż- czyźni są urodziwi, to kobiety nie celują pięknosciami. Huculi są wprowadzić bardzo zabobonni, znamionuje ich jednak mimo to nadzwyczajna odwaga. W da- wnych czasach Hucul, jak wogóle góral, nie gardził zbójnictwem; być opryskiem znaczyło dawniej być bohaterem, opiewanym w pieśni ludu i sławionym w ludowym podaniu. Skazany na śmierć opryszek, bywało, szedł pod szubienicę jakby w tryumfie, od- prowadzony przez nieprzejrzany tłum ludu, tak iż mu nieomal zazdroszczono takiego tryumfalnego przedśmiertnego pochodu. Dawniej każdy młody junak szedł na jakiś czas w opryszki, — napadał na kupców ormiańskich, jadących przez góry do Węgier, napadał wraz z junaczą bracią dwory oko-

liczne, a spędziw- szy kilka lat na takiej swobodzie, syt sławy i juna- ctwa, wracał do zwykłego sposobu życia przy swem ognisku w sza- łasie. — Ówczesne swawolne życie owych opryszków tak opiewa znana piosenka z dra- matu ludowego »Karpaccy Gó- rale«:

»Hej, bracia
opryszki! dolecie do
czarki — Do ognia
przyrzucie nam drew;
— Nastrójcie mi gardło
odgłosem fujarki, —
Wesoły zanucę wam
śpiew...»



Grupa Huculów z pod Kołomyi.

¹⁾ Żętyca — ser-
watka z mleka owczego.
²⁾ Połonina —
pastwisko w dolinach gór.

Bezpieczniśmy,
póki na ziemi zielono,
— I liściem okrywa
nas las; — W gę-
stwinach i krzakach
za kłódą zwaloną, —
W gałęziach nie znaj-
dzie nikt nas...

Jak ptakom dra-
pieżnym, nam skały,
gospody; — Tam
śpimy spokojnie wśród
gwiazd. — A gdy
noc nadejdzie na lu-
dzi, na trzody, — My
z naszych spuszcza-
my się gniazd...

Barany z poło-
nin dają nam piecze-
nie, — Jest wódka,
gdy przyjdzie myśl
zła, — Pieniądzy do-
starczą podróżnych
kieszenie, — Buziaka
Huculka nam da...

Tytoniu przyniesiem z węgierskiej granicy, — Tam
zwiążem strażników za łby, — Odzienia dostaniem w żydow-
skiej kramnicy — I Żyda przykujęm do drzwi...

Weselmyż się, bracia, dopóki żyjemy, — Niedługo pozwolą
nam żyć, — Gdy śniegi nas zdradzą, na sznurku zaśniemy, —
Ni śpiewać nie będziem, ni pić!...«

Tak bywało dawniej, dziś zmieniły się czasy
i opryszkci znikli z gór. Dziś odwaga Huculą, zrę-
czność i siła objawiają się głównie w splawianiu
drzewa po rzekach górskich, inni dają na zarobek
w doliny. Walki odbywa Hucul jedynie z dzikim
zwierzem, wilkiem lub niedźwiedziem, który napada
na jego oborę lub szalasa.

Przymiotami Huculą to otwartość i szczerłość,
obludy i fałszu nie zna; serdecznie wylany dla
przyjaciół i wszystkich, co mu dobrze życzą. Jest
jednak niezmiernie dumny, uniżyć i płaszczyć się
nie umie; obrażony lub skrzywdzony, nie zapomina
krzywdy i gotów jest mścić się straszliwie. Znana
jest groźba huculska: »Poczekaj wrogu! niechno ja
ci kosmackiej podsypię soli!«



Obraz Jaroszyńskiego.

Pochód Huculów z Czarnohory do Kossowa na targ Pokucki.

usłużny, a wytrzymały i zahartowany, jest sobie
Hucul zawsze wesołego umysłu, choć bieda i głód
doskwiera, bo go już takim uczyniło powietrze gór-
skie i swobodne życie pasterskie, do którego
przywykł.

Religijność u Huculów zasadza się głównie na
przestrzeganiu obrzędów kościelnych i można o nich
powiedzieć, że pod tym względem są bardzo reli-
gijni. Księży wysoko poważają; Hucul księdza z usza-
nowaniem w rękę całuje i nie nazywa inaczej, jak
»Panie Ojciec«. W niedziele i święta gromadnie
udają się do cerkwi i bardzo przykładnie słuchają
mszy św. i kazania.

Niedaleko cerkwi, o trzech kopułach zbudowa-
nej, jest zazwyczaj karczma, miejsce wypoczynku
i wspólnej zabawy. Tam zbierają się wszyscy po
nabożeństwie; starsi prowadzą poważne rozmowy,
młodzież weseli się i zabawia tańcem. Hucul z na-
tury wesoły i zwinny lubi tańczyć, bywa to jedyną
nieraz ośłodą dokuczającej mu biedy. W dniach
uroczystości kościelnych lub rodzinnych zbierają się
oni bardzo licznie i ochoczo na te gromadnie zabawy,
przedewszystkiem uroczystość patrona cerkiewnego



Rysował Młodnicki.

Rzucanie toporkiem.



Rysował Młodnicki.

Modlitwa Huculów na świtanie.

czyli jak powszechnie nazywają *praznik*, albo odpust, ściągają licznych uczestników nawet z dalszych stron. Na ten dzień cała wieś czyni przygotowania na przyjęcie gości, przybywających ze wsi sąsiednich. Po nabożeństwie rozpoczyna się na dziedzińcu przed cerkwią ochocza zabawa. Podobnie święcą uroczystości rodzinne. Prastare, tradycją przechowane obrzędy łączą się z religijnymi ceremoniami, poczem następują tańce, muzyka i śpiewy, a na koniec niosą weselnicy do cerkwi dary za zmarłych rodziców.

Tańce Huculów, jak *arkan* i *kołomyjka*, odpowiadają ich usposobieniu i życiu. Arkana tańczą wyłącznie mężczyźni; jest to taniec prawdziwie męski, rycerski, wymagający niezmiernej zręczności, ćwiczenia i siły. Długim rzędem ustawiają się parobcy z toporkami w rękę, ujmując jeden drugiego jedną ręką za pas, drugą za ramię. Na dane hasło rozpoczyna się taniec; tancerze mieszają się w koła i półkola, to znów szykują się w szeregi, a zawsze w skokach i przysiadach, lub rozsypują się pojedynczo, podnosząc groźnie w górę toporki i z wesołym okrzykiem wyrzucają je w górę i znowu chwytają. Niby szal bojowy, wpół dziki, ogarnia tańczących. Widok to bardzo malowniczy, ale zarazem i przerażający. Tu rozwija się cała zręczność Hucula we władaniu i celnym rzucaniu toporkiem. Bardziej jeszcze przeraża widza taniec weselny, w którym młody pan, rzucając zdala toporkiem, odciać musi warkocz pannie młodej. O wiele wdzięczniejszą od arkana jest *kołomyjka*, którą tańczą młode kobiety, podzielone na malownicze grupy, w żywym bardzo tempie. Pod koniec przylączają się do tańca mężczyźni. Przy *kołomyjce* towarzyszą śpiewy, częstokroć na przedce ułożone; śpiewki te, złożone z dwóch lub czterech wierszy, zastosowane są do okoliczności, wesołe lub tęskne i wyrażają uczucia serdeczne do dziewczyny lub parobczaka. Śpiewki te okolicznościowe bywają czasem niezrównanej piękności, dla przykładu przytaczamy choć dwie w przekładzie:

Tutaj góra, a tam druga, a tam znów dolina,
Miedzy temi górcezkami moja tam dziewczyna.
Maszę góry zrąbać, zrównać, wyrównam doliny,
Ażebym mi było widno do mojej dziewczyny.

* * *

Oj! nie lataj brudny trzmielu po tej czarnej ścieli,
Nie prusz memu najmilszemu bieluchnej pościeli.

W wierzeniach swoich, przesadach i zabobnach Huculi są uporczywi. Starzy w górach z zamogilnym obcują światem, znają przyszłość, wróżą z dani, z lotu piactwa. Jest jednak w tych wierzeniach coś nadzwyczajnego i podziwu godnego. Niezmiernie pod tym względem ciekawy jest zwyczaj *witania wschodu słońca*. Kiedy na wschodniem niebie pierwsze ukażą się zorze, wychodzą ze swych szałasów Huculi. Najstarszy z nich staje na przodzie na wynioslejszem wzgórzu, z twarzą ku wschodowi zwróconą, jakby z utęsknieniem wyglądał ukazania się słońca. Po dłuższem oczekiwaniu, wśród poważnej wokół ciszy wymawia uroczyste słowa, które za nim cała rzesza z przejęciem powtarza: *»Ej skały! skały! skały dalekie! Ej morze! morze! morze! — i zimne, i sine, i bardzo dalekie!* Słowa te, będące wyrazem nieokreślonej tęsknoty, wypowiedziane z głębi serca, rozrzewniają czasem do łez niektórych; znaczenia ich jednak nikt wyjaśnić nie umie. Potem następuje modlitwa, którą każdy po cichu odmawia; po modlitwie idą wszyscy do

najbliższego potoku, aby się umyć. Na wezwanie naczelnika, odzywa się trzykrotny, przeciągły sygnał trąbki owczarskiej, jakoby hejnał na powitanie słońca. Odprawivszy pod tajemniczą osłoną nocnego mroku ten dziwny w swoim rodzaju obrzęd, powracają wszyscy do szałasów, rozniecają silny ogień i kładą się znów na spoczynek, aż do wschodu słońca.

(Dokończenie nastąpi.)

W lipcową noc.

Noc lipcowa.

Przecudna, cicha noc...

Miliony gwiazd migocą na ciemnem tle błękitu; srebro księżycy wielką, jasną luną spływa na ziemię, pograżoną w głębokim śnie.

Wszędzie cicho...

Tylko drzewa szumią lekko w tę cudną noc. W powietrzu jakiś przedziwny smutek, jakiś uroczysty, tajemniczy czar.

Cisza zawładnęła ziemią, ukołysała ją do snu, uspiła wszystko, co na niej żyło...

Czy naprawdę wszystko?...

O ileż to ludzi czuwa jeszcze! Ile serc znękanych szuka ukojenia, ile zmęczonych dusz siły i męstwa w tej cichej nocy!...

Tu dziewczyna, której życie w pierwszym zaraniu młodości rzuciło ciernie kolące, zalewa się łzami; tam niedoświadczony młodzieniec szamocze się z piekącym bólem gorzkich zawodów.

W małej, ubogiej izdebce blada kobieta, przyhrana w żatobną suknię, zalamuje ręce w rozpacznej trosce o chleb dla swych dzieci.

W wykwiwnie umeblowanym pokoju znów od czasu do czasu wyrывa się bolesne westchnienie z piersi matki, czuwającej przy łóżu jedynego chorego dziecka. — Tam w wspaniałym pałacu siwołosy mężczyzna rozmyśla nad winami zwichniętego, steranego życia.

I tak każdy z tych, którzy cierpią, których życie drogą cierniową, jasnej, cichej nocy skarży swój ból, czekając ukojenia i ulgi niezawodnej.

A ona, ta cicha, senna noc?...

Ona zawsze niesie ulgę i zawsze nową nadzieję wlewa do zmęczonej duszy.

Przez tajemnicze cienie i blade światła płynie szept cichutki. Z leciuchnym wiatrem płynie głos jakiś przedziwny, łagodny a kojący.

Ponad tę niezgłębioną ciszę wznosi się niewidzialnie postać taka wielka i cicha, postać Tego, który sam taki cichy, który sam Pokojem i Ukojeniem.

Ręce błogosławiące i litościwe wyciągają się nad tymi, którzy cierpią, nad tymi, którym siły trzeba i męstwa.

I spływa do dusz słodycz wielka i ulga niezmierna. Znekane piersi odetchną ożywcem tchnieniem Tego, który Życiem i Miłością wielką.

Oczy z łez obeszna i blade usta w cichej modlitwie wyśpiewają hymn wdzięczności — i już spokój tylko i słodycz będą w tej cichej, cichej nocy.

Bo Pokojem i słodyczą Ten, który błogosławi i koi i Miłość roznieca i Dobro w słabnących sercach.

Bo Pokojem i Słodyczą On — Jezus!

Zofijna Cyakbena.

KAPŁANI JUBILACI:

Dnia 25 lipca r. b. obchodzi dwóch kapłanów dyecezyi naszej srebrny jubileusz swych święceń kapłańskich. Podajemy ich wizerunki, jako też widoki kościołów, przy których pracują, oraz krótki opis ich 25-letniej pracy duszpasterskiej.

X. Edward Spychalski urodził się dnia 5 października 1867 r. w Ostrowie, gdzie też nauki gimnazjalne ukończył w wrześniu 1887 r. Następnie słuchał teologii św. przez dwa lata w Monasterze i po roku w Poznaniu i w Gnieźnie. Odebrawszy dnia 25 lipca 1891 r. z rąk ś. p. X. Biskupa Andrzejewicza święcenia kapłańskie, pracował jako wikaryusz przez 8 miesięcy w Mroczu, następnie po kilka lat w Bydgoszczy i Inowrocławiu. W marcu r. 1899 objął z woli ś. p. X. Arcybiskupa Stablewskiego probostwo w Sarnowie pod Rawiczem, parafię narodowości mieszanej. Przez lat 17 swej działalności, poświęcając pracę duszpasterską, wiele uczynił dla ozdoby kościoła, wspierany hojnymi darami parafian. W r. 1902 postarał się o nowe organy i rozszerzenie chóru. W roku 1905 odnowił kościół na zewnątrz, głównie wieżę, a w 1914—15 przeprowadził stylowe odnowienie wewnętrznej szaty świątyni. Pieniądze na ten cel zebrał przeważnie z darów kościelnych i darów parafian, wynoszących w kilku wypadkach 1—5 tysięcy marek.

W roku 1904 stanął w Sarnowie nowy szpital, mieszczący w sobie także mieszkanie dla kościelnego i Sióstr zakonnych, na których osiedlenie się nie można było dotąd pozwoleń uzyskać. Fundatorem szpitala był ś. p. X. radca Rudal, proboszcz z Pobiedzisk, resem z Sarnowy, który na cel budowy ofiarował parafii 30 tysięcy marek.

Kościół w Sarnowie, w stylu barokowym, powstał w r. 1718, dzięki fundacyi Maryanny z Szoldrskich Zakrzewskiej. Obrazek nasz przedstawia widok zewnętrzny kościoła jeszcze przed odnowieniem go w r. 1905.

X. Jan Zwickert urodził się 24 czerwca 1859 r. w Skórzewie pod Poznaniem, jako syn nauczyciela wiejskiego. Nauki gimnazjalne ukończył w gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu. Początkowo słuchał medycyny, później, odslużywszy wojskowość, udał się na studia teologiczne do Monasteru. Kończył je w Poznaniu i Gnieźnie. Dnia 25 lipca 1891 r. został wyświęcony na kapłana. Od roku 1891—1894 był wikaryuszem w mieście Ostrowie. Z początkiem roku 1894 powołał go ś. p. X. Arcybiskup Stablewski na administratora świeżo przyłączonej do stolicy arcybiskupiej w Poznaniu parafii krobkiej. Należona w duszpasterstwie i licznych instytucjach społecznych praca podkopała siły jego, dlatego zmarły X. Arcypasterz posłał go na wypoczynek do Usarzewa, gdzie przez półtora roku był komendantem i administrował przytem parafię wronczyńską w dekanacie gnieźnieńskim.

W r. 1898 przeniósł się na probostwo w Rydzynie, gdzie wytrwał lat 15 wśród trudnych warunków parafii mieszanej. Tam wybudował szpital dla ubogich, odnowił na wewnątrz i zewnątrz piękny kościół parafialny, zaprowadził za zezwoleniem Władzy Duchownej dla parafian polskich regularne nabożeństwa, których przedtem nie było, założył Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich i pracował z współudziałem wikaryusza w towarzystwach katolików Niemców. Kierując się zasadą bezwzględnej sprawiedliwości, założył dla nich trzy towarzystwa. Gdy stosunki się zmieniły i Rydzyna przeszła na kolonizację, udał się za radą zmarłego ś. p. X. Arcy-

biskupa Likowskiego na probostwo rządowe w Cerekwicy 1 stycznia 1913 r., gdzie dotąd pozostaje.

Kościół w Cerekwicy, drewniany, wybudowany około r. 1613 nie przedstawia nic osobliwego jako przedmiot sztuki. Jest zresztą podupadły i za mały na parafię. Układy w sprawie odnowienia i rozbudowania jako też pobudowania kościoła pomocniczego w Zimnowodzie przerwane zostały obecną wojną wszechświatową. Na kościół ten w Zimnowodzie ofiarowała JW. Pani hr. Mycielska z Zimnowody 14,000 marek, JW. Pan hr. Mycielski grunt i materiał budowlany. To oczywiście nie wystarczy. X. prob. Zwickert tych, którym chwala Boży leży na sercu, o groźbę wdowi prosi.

W Cerekwicy pobudował X. Zwickert nowy dom mieszkalny dla proboszcza. Założeniu tu towarzystw oświatowych obecna wojna również stoi na przeszkodzie.

Niech Bóg Najmiłościwszy Czcigodnych Jubilatów otacza i nadal opieką Swoją i pozwoli im w zdrowiu i wśród zbożnej pracy doczekać złotych lat kapłaństwa.

Ze świata katolickiego.

Katolik ministrem włoskim.

Pierwszy raz od czasu zaboru Rzymu powołano katolika z przekonania, Medę, do ministerstwa włoskiego, gdzie dotychczas zasiadali sami liberałowie i masoni. W obozie katolickim, którego organem jest dziennik „Italia”, dobrze zrozumiała rząd panuje radość. Mniemają bowiem katolicy włoscy, że powołanie Medy na ministra, to pierwszy wyłom w nieprzejednanem, wrogiem Kościołowi, stanowisku rządu włoskiego. Ich zdaniem wybrano Medę, aby zadokumentować, że rząd chce współpracować z katolikami i może w przyszłości niedalekiej pogodzić się z Ojcem św. Natomiast organ papieski, „Osservatore Romano”, wyraźnie zaznacza, że ministerstwo powierzono Medzie tylko ze względu na osobiste jego zdolności. A zatem nie zasiada on w gabinecie włoskim jako przedstawiciel partii katolickiej albo polityki Ojca św., bo katolicy jako partya i nadal stoją na uboczu i do spraw rządu zaboreczego nie mogą się mieszać. Pozatem jednak, — pisze organ papieski, — można się spodziewać, że Medę, jako dobrego katolika, niejednej ustawie, zwróconej przeciw Kościołowi, będzie mógł zapobiedz.

Wiadomości bieżące.

Wybory do rady miejskiej w Warszawie

już w dwóch trzecich częściach są dokonane, bo w pierwszych czterech kuryach czyli klasach wogóle nie wybierano, ale na mocy ugody ustanowiono 60 radnych, dobierając kandydatów z wszystkich stronnictw. Resztę, 30 radnych, trzeba wybierać wedle ustawy wyborczej, bo socjaliści i niejedni Żydzi nie chcieli się ugodzić. Usiłowania ich nie zdadzą się na nic, bo pewnem już dzisiaj jest, że stolica Polski mieć będzie poważnie polską radę miejską.

Przyjazd niemieckiego podwodnego statku handlowego do Ameryki

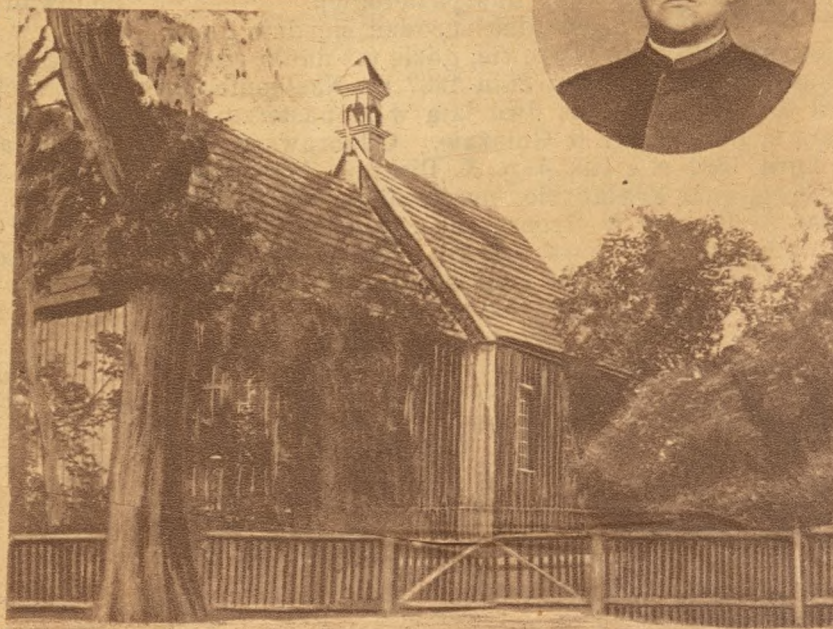
mimo zamknięcia drogi morskiej przez Anglię i Francję wywarło w całym świecie wielkie wrażenie. Statek ów, pod nazwą „Deutschland”, przybył do amerykańskiej przystani Baltimore, przywożąc towary, których tam potrzebowano. Anglia i Francja żądały, aby rząd amerykański wydał lub zatrzymał ów statek jako wojenny, ale po szczegółowem zbadaniu uznały Stany Zjednoczone „Deutschland” za statek handlowy.



25 KAPŁANI JUBILACI 25



X. prob. Edward Spychalski. — Kościół parafialny w Sarnowie (przed renowacją).



X. prob. Jan Zwickert. — Kościół parafialny w Cerekwicy.

Wojna.

Na terenie rosyjskim

nacierają wojska rosyjskie w północnej części frontu, przeciwko armiom marszałka Hindenburga i księcia Leopolda bawarskiego, a także na południu, w Galicyi i na Bukowinie, nie zdołały jednak nigdzie przełamać silnych linii przeciwnika. Najzaciętszymi były jednak ataki rosyjskie na Wołyniu nad rzeką Stochodem w okolicy ważnego miasta Kowla. Tutaj robili Rosyanie największe wysiłki, aby przedostać się przez rzekę i opanować Kowel, ale nie zdołali osiągnąć poważniejszych korzyści, a za to ponieśli bardzo ciężkie straty.

Na pograniczu austrijacko-włoskiem

próbowali Włosi prawie bez przerwy posunąć się naprzód między Adygą i Brentą oraz w dolinie Posina, ale wszelkie ich wysiłki były doremne.

Na zachodnim froncie

wojska niemieckie odebrały Anglikom w Pikardyi lasek Troines, a Francuzom wieś Barleux. Później odebrali Anglicy ów lasek, zajęli wieś Contalmaison oraz pierwsze linie między Pozires i Longueval, Francuzi zaś zajęli wieś Biache. Walki, toczące się tutaj od tygodnia, są bezprzykładnie zacięte i krwawe. Nie mniej zażarty bój toczył się pod Verdunem, gdzie wojska niemieckie znowu posunęły się naprzód, zajmując szereg rowów francuskich, podczas gdy Francuzi zdołali zabrać kilka rowów pod fortem Thiaumont.

Między Rosyą a Japonią zawarty został układ, dotyczący polityki obu państw wobec Chin. Choć treść sojuszu nie

jest znana, przypuszczać należy, że Rosya i Japonia porozumiały się w tym celu, aby nie pozwolić komuś trzeciemu opiekować się Chinami, a również nie dopuścić do podniesienia się olbrzymiego państwa chińskiego z nierzadu i martwoty.

Portugalia,

która już dawno opowiedziała się po stronie czwórporozumienia przeciwko Niemcom i Austrii, wysłała obecnie wojska swe do Francji, aby walczyły po stronie francuskiej.

O pozyskanie Rumunii

chodzi obecnie bardzo Rosji, która przez Rumunię pragnęłaby dostać się na Węgry i zacząć Austrię także jeszcze od południa. Podobno car osobiście zwrócił się do króla rumuńskiego, aby jak najrychlej przyłączył się do czwórporozumienia. Ale Rumunia nie spieszy się z rozlewem krwi swego narodu, bo nie wie jeszcze, po której stronie stanąć jej wypadnie bez narazenia się na niebezpieczeństwo klęski.



Żołnierze rzucający granaty ręczne z rowów strzeleckich.

— **Biuro Komitetu dla Bezdomnych** prosi nas o podanie do wiadomości publicznej co następuje:

W ostatnich czasach mnożą się wypadki, że internowani w różnych obozach lub więzieniach zgłaszają się listownie do osób prywatnych z prośbą o pieniądze, odzież, żywność i t. d., wskutek czego zachodzą przypadki wyzysku i nadużycia dobroczynności prywatnej. Uprzejmie prosimy wszystkie osoby, odbierające podobne listy, aby na nie nie odpowiadały, lecz przesyłały je do biura Komitetu dla Bezdomnych pod adresem: Dr. Franciszek Schroeder, Poznań, ul. Wilhelmowska 1.

Dodatek.

Dodatek „Przewodnika Katolickiego” Nr. 30.

Poznań, dnia 23-go lipca 1916 r.

— **Pokwitowanie.** Na książki dla internowanych, bezdomnych, jeńców i żołnierzy złożyli w dalszym ciągu:

Komitet mogileński T. O. L. 200 m. F. K. Ziolkowski i Sp., Poznań 250 m. Matecki, Magdeburg 10 m. Razem 460 mk.

Z poprzednio kwitowanym 1049,76 m. — Łaskawym ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać”, prosząc o dalszą pamięć.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu
X. A. Ludwiczak, sekretarz jeneralny (przy ul. Strzeleckiej nr. 31).

Skrzynka do listów.

— **Warszawa nr. 10.** Zgłosić się można do zakładu OO. Palotynów, Kopic, p. Wadowice, Galicya. — Czemu nadesłano list bez podpisu?

— **Adam W., Erfurt.** Rzecz wyjaśnimy w jednym z artykułów, który w tym kwartale w „Przewodniku” wydrukujemy. Pozdrawiamy!

Poradnik prawny.

19. **S. W. z Ponieca.** Syn musi się najpierw zwrócić do policyi (§ 160 ordynacji służbowej), a następnie może skarżyć; proces wypadnie dla syna pomyślnie, jeśli się dowiedzie, że był zgodzony nie miesięcznie, lecz na czas do 1 stycznia, dalej jeśli niesłusznie zwolniono go z służby.

20. **J. K. z Gutowy.** Pan nie ma prawa ani do zwrotu składek ani do renty.

21. **Fr. R. z Sadówca.** Jeśli się syn zgodził na owo miejsce, to musi iść i pozostać tam tak długo, jak się zgodził; jeśli zaś się nie zgodził, to może przyjąć miejsce, gdzie chce.

22. **J. J. z Gevelsbergu.** Jeśli Pan przybył do Niemiec przed wojną i tu Pana zatrzymano, to nie masz Pan prawa do niego; jeśli natomiast Pan podczas wojny przybył do Niemiec na robotę, to musisz Pan otrzymać wsparcie tak z kasy chorych, jako i rentę od przypadku.

23. **E. F. w K.** Nie może Pani nie zrobić. Mogą wsparcie odjąć, jeśli się Pani nie znajduje w potrzebie.

24. **J. J. z Ch.** Dzieci poniżej lat 15 otrzymają rentę (§ 1259 ordynacji zabezpieczeniowej); wniosek o rentę należy stawić do urzędu zabezpieczeniowego (Versicherungszamt) na landratzie.

25. **S. O.** Jeśli niema piśmiennego kontraktu z ojcem, to Pani nie możesz nie zrobić.

26. **100 A. F. z L.** Jeśli Pani jest w potrzebie i jeśli synowie Panią wspierali, to może Pani otrzymać tak rentę po poległych synach, jako też wsparcie za trzeciego syna. Odnosny wniosek niech Pani stawi najlepiej wprost do landrata; w wniosku musi Pani wszystko dokładnie opisać.

27. **A. P. z M.** Nie będzie błędem, jeśli Pan napiszesz wprost do ministra (Herrn Minister des Innern — Berlin).

28. **Fr. P. z Padnieńska.** Pan nie masz prawa do zwrotu kosztów lekarza, pogrzebu i t. d.; dzieci pobierać będą tę samą rentę i żołd ojca, co dotychczas.

29. **St. Nowak.** Kasa chorych musi swoją drogą wszystko zapłacić.

30. **Koń z Inow.** Synowi trzeba zapisać przynajmniej połowę tego co by on otrzymał, gdyby nie było testamentu; trzeba wtenczas powiedzieć w testamentie, że syn ma otrzymać tylko legitymą (Pflichtteil); możesz Pan w testamentie powiedzieć, że na legitymą ma się policzyć to, co syn już otrzymał; prztem należy liczbami dokładnie oznaczyć kwotę, otrzymaną już przez syna.

Składki.

Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny.

J. T. ze Stęszewa 2 m. K. Moszyński z Ostrowa 10 m. T. Jan-kiewiczówna z Wroclawia z podziękowaniem św. Antoniemu 5,05 m.

X. prob. Kempski ze Smogulca od H. Świetlika z pola walki 10 m.

Za pośrednictwem p. Taczanowskiej z Taczanowa zebrane w parafii Sowińskiej 138,60 m.

X. prob. J. Dembiński z Imielna od siebie i parafian 170,55 m.

X. prob. Nowicki ze Stąpii od parafian 325 m.

Na kościół pamiątkowy na Wildzie.

N. N. 2 m. F. Zaradziak z Nysy 3 m. Żołnierz Kachnia 1 m. Mielczarek zebrane wśród towarzyszy broni 8 m. Fr. Elias z podziękowaniem za odebraną łaskę 5 m. J. Chrzan z Gniezna 5 m. i Górską 20 m. C. Blochówna z Witterdy 2 m. Podoficer Marciniak zebrana wśród towarzyszy broni z pod Pińska 19 m. Majchrzak z N. 1 m.

Dotąd wpłynęło 231,75 m. — Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Dr. Falgowski
Klinika dla Kobiet
 Poznań, Rycerska 36
 naprzeciw król. biblioteki.
 Telefon 2075.

Sprzedaż drzewa opałowego.

Dnia 25. lipca 1916 rano od godz. 8-tej począwszy będzie w gościnie p. Kowalezyka w Kremple

z rewiru Wturek

przez Korynnyę sprzedanych:

105 mp. sosnowych szczyków
 35 " " kłębki I.
 398 " " pęków
 313 " " kłębki gałęziowych
 4 " olszowych " "
 z porębu kwadry 162a.

10 mp. sosnowych kłębki I.
 6 " " kłębki drągów
 38 " świerkowych " "
 2 " brzoźowych szczyków
 z suszu i powalów kwadry 159, 162.

Przygędzice, dnia 12. lipca 1916.

Zarząd lasów Książęcych.

Związek męski

przy łosieciu XL Wąsowski
 w Krakowie w Nowej Wsi.
 Karta wpisowa 1 mk. lub
 obraz 2 mk. (662)
 Mie: XX. Mięsożarce
 Kraków, Nowa Wsie.



Wiele ??

Wiele ??
 pisać
 zarab
 każdy
 gdy bę
 dzie po
 siadał
 mój
 cennik

na zegarki, łańcuszki, pierścionki, stemple, drukarki, lampki, portmonetki, noże, kosy, brzytwy, spinki, płyty, gramofony, słowne Allegro harmoniki, flety, skrzypce, klarnety oraz książki do nabożeństwa i powieściowe.

Liczne zamówienia i podziękowania świadczą o taniej i rzetelnej sprzedaży. Proszę napisać Pan nasz do nas o swój adres, a my nie każdemu ten cennik darmo i frakto nadademy.
 Mie: M. Damski
 Poznań — Posen
 St. Marienstrasse Nr. 58.

Do złożeń: 1. i mieszania na m. 30,00 i 37,50, z łolem po M. 49,00 i 67,50 za sztukę.

Drób
 Mięty do mieszania kościół M. 31,50 za sztukę. Kąty omykowane w miejsce koprowych dostarcza Zieliński & Miękiewicz Poznań (Posen, Neustr. 7/8).

Pumpy abisyńskie
 może każdy sam ustawić, takowa ciągną wodę bez wykopanej studni, czysta woda trójdzienna. Kompletne pumpy już od 15 marek. — Cennik bezpłatnie. (1084)

A. SCHNEIDER
 specjalna fabryka pump
 Berlin N. 530, Chaussee. 88.

Glutifitaska, wysoki polysk dajona przez wodę nie ginąca warstwa wosku tworzy się na obuwu przy używaniu

z. Gerdnera olejno-woskowego bieżerka na skórę
NIGRIN,

który zapobiega wstąpieniu wody, natomiast kreś w dny rozpina się we wodzie i odwaru przy wietrznym powietrzu.

Natychmiastowa dostawa, także Dr. Gerdnera tusz na obuwie Travolta i uniwersalny trowy tusz szorsty.

Plakaty z portretami wodzów.

Fabrykant: Karol Gerdner, chem. fabryka, Göttingen (Wettig)

W górę serca! Upominek dla jeńców wojennych napisał Samarytanin.

Wielu żołnierzy Polaków znajduje się w Niemczech. Tak często potrzebują pociechy, pomocy w sprawach przetrwania.

Wielu z nich ma potrzebę pocieszenia to książka, było z sercem i szczerością napisana.

Taka bezspornie jest książeczka, którą dzisiaj przedkładamy. Było tużka koniencio co uczę dla biednych braci naszych także na ten polu. Niech jak najwięcej im przyniesie pociechy!

Wielu także z naszych żołnierzy są jako jeńcy wojenni we Francji, w Rosji, w Anglii — posyłajmy im ten upominek a będą nam z pewnością wdzięczni za słowo pociechy.

Książeczka „W górę serca“ obejmuje 100 stron pięknych rad i rozważań a kosztuje tylko 50 fen., z przesyłką 60 fen., za zaliczką 80 fen.

Zamawiać można pod adresem:

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań, św. Marcina 69.

Do nabycia także w każdej innej księgarni polskiej.

Organista

żonaty, wolny, zapisał od wojskowej, posiada dobre świadectwo, z polowaniem, z rzekiem, poszukuje od 1-go października lub później posady. Łask. zgłosz. upr. się przesłać eksp. Przew. pod nr. 1225.

Chłopiec

15-letni — ze wsi — pragnie się wysłać na dłuższy czas do zagranicy i poszukiwać miejsca. Łask. zgłosz. przesyłać eksp. Przew. pod nr. 1089.

Organista

■ samotny, nie możności
 ■ wolny od wojskowej, po-
 ■ trzebny od 1-go paździer-
 ■ nika w Lechlinie pod
 ■ 9 lokami. — Zgłoszenia
 ■ przyjm. K. St. Nowak.

Gospodni-kucharka

wiejskiego stanu, w średnim wieku, znająca się na dobrym gotowaniu i wszelkim pieczywie, obeznana dokładnie z gospodarstwem dom., poszuk. od 1. 8. 16 stos. posady, najchętniej w pobl. Poznania. Łask. zgłosz. do Przew. pod nr. 1222.

kowal

obeznany z rep. maszyn i egzaminowany w podkrawaniu kani. — Płm. zgłosz. z dołączeniem odpisu świadectw do eksp. Przew. pod nr. 1224.

Potrzebna dziewczyna

do wszelkiej pracy domowej i trojga dzieci (7 i 4 lat). Zgłosz. Drogaryna Lwonińska R. Kurczewski, Białost. 22.

Sukna

korzystnie u (1189)

Kużaj, Hoffmann & Co.

T. & S.

Poznań, Stary Rynek 83.

Materiały męskie i damskie.

Resztki * Kupony.

ORANIA

mydło do prania
 w kawałkach!

(nie zaskwestrowane) najlepiej zastąpi mydło Jedno. Wolno sprzedawać bez karty chlebowej. Znakomite do szorowania schodów, sprzętów kuchennych, dla bielizny i t. d.

Koli poezt (20 kawałk. à ca. 1/2 funt. M. 6,95
 100 kawałk. M. 24.—, 200 kawałk. M. 66.— za zaliczką.

Białe mydło salmiowe w kawałkach

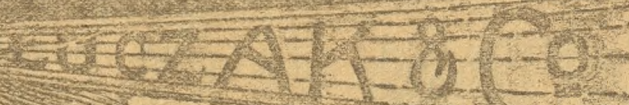
(nie zaskwestrowane) 10 funtów br. M. 6,95, 50 funtów br. M. 35.—, 100 funtów br. M. 68.—, niefrankowane.

Dostawa natychmiastowa! — Wiele uznani i powtórzonych zamówień.

R. OTTO, Berlin 187, Holzmarktstr. 54.

w Poznaniu, ulica św. Marcina 69

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciech
Poznań, św. Marcin 69, parter na lewo.



Telefon 2996.

Wykonanie wzorowe i modne zastąpi zupełnie odzież wykonaną podług miary.

przepraszam. (1204)
Władysława Jaskuła,
Pracownik

Członkami i nakładem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.